

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Table with columns for 'MIEJSCOWA we Lwowie', 'kwartalnie', 'miesięcznie', and various regional rates.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biurowo Administracji GAZETY NARODOWEJ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

Interes Francji we Włoszech.

Francja zamierza wycofać swą załogę z Rzymu, nie przez względy dla królestwa Włoskiego, nie przez niechęć do Austrii...

nie pokrzyżowałyby interes angielski i korzystnymby było dla Francji.

W polityce więcej trzeba liczyć na interes jak na uczucia. Nie mówimy o ideale, o tem czem być powinny, czem kiedyś będą zewnętrzne stosunki państw...

Otóż nie jest polityką, nie jest interesem Francji, na swych granicach stworzyć potężnego rywala. Włochy z Rzymem, w jedności z papieżem, z głową kościoła...

Teraz zwrócimy uwagę na wpływ duchowieństwa francuzkiego. Francja ma 7 kardynałów, 15 arcybiskupów, 69 biskupów, 155 jen. wikarjuszów, 660 kanoników...

Mysł traktatu z 15. września dałaby się w następujących streścić słowach:

„Wobec Austrii, obrona Włoskiego królestwa i niedopuszczanie, aby załogę i wpływ francuzki w Rzymie zastąpiła załoga i wpływ austriacki.

„Wobec Europy dążność zagwarantowania status quo we Włoszech, tak aby ani Włochy nie dostały się do Rzymu, ani papież mógł opierać się na innym państwie, np. Austrii...

„Zresztą Francja, zmuszona uczynić ustępstwa Anglii i wyciągnąć wojska z Rzymu, pozwała i papieżowi i Wiktorowi Emanuelowi zachować wzajemne zyczenia i nadzieje, w tem w czem się one jej interesowi nie sprzeciwiają.

Dla tego pomimo opozycji Włoch, w traktacie handlowym, jeszcze nieznanym, ma się znajdować, jak to nam piszą z Paryża, warunek:

„Przepisy obecne będą zastosowane do prowincyj, dziś w posiadaniu Włoch będących, skoro te powrócą do stolicy apostolskiej.

Lecz czy się uda cesarzowi Napoleonowi przeprowadzić taką dwulicową względem Austrii, Włoch, papieża i Anglii politykę? Wypadki nieprzewidziane mogą tę kombinację pokrzyżować...

Przegląd polityczny.

W Pradze czeskiej obchodzono ze zwykłą uroczystością dnia 28. z. m. dzień świętego Wacława. Hlas zamieścił przy tej sposobności artykuł o historyczno politycznej jedności Czech i Morawy.

Możemy dziś dopełnić podług Lemberger Zg. wiadomości, podaną przed kilku dniami o nowej odezwie centralnego komitetu weneckiego: „Komitet ten, który mówiąc nawiasem siedzi w swojej przemieszczonej siedzibie w Medjolanu, wydał z powodu konwencji francuzko-włoskiej proklamację do Weneccjan...

Konwencja francuzko-włoska ciągle góruje we wszystkich dziennikach. Jeden z paryżkich korespondentów Kolonńskiej Gazety pisze, że „lord Russel i lord Palmerston wyrazili się wprawdzie przychylnie do konwencji francuzko-włoskiej, lecz obadwaj ci lordowie ministrowie obawiają się o pokój europejski.

„Zważywszy że nawet urzędowe dzienniki donoszą o smutnych wypadkach z d. 21. i 22. b. m. przyznają, iż owe morderstwa, które miasto pustoszyły, są skutkiem nieprzezwyciężonej w postępowaniu władzy, czuwającej nad bezpieczeństwem publicznym; zważywszy, że odpowiedzialność za to spaść tylko może na ministra spraw wewnętrznych i jego sekretarza, jeneralnego, od których są zawisłymi ajencji, którzy stali się wykonawcami tych nadużyć...

Kurjer paryżki.

III.

Paryż d. 26. września.

Było to niezbyt dawno, niedawniej jak dzisiaj.

Po skromnym obiadku emigranckim, w restauracji polskiej pocziwego Janka, wasz feletonista zaczął się mazagranem.

Dziki i dziwaczny ten wyraz, znajomy wszystkim emigrantom, nie znajduje się jednak w wyborowym słowniku, wydanym przez emigrację polską w księgarni B. Behra; żebyście tedy napróżno go tam nie szukali, powiem wam, że mazagran znaczy kawę czarną.

Nie tę jednakże kawę pospolitą, którą się pije zwykle w Polsce po obiedzie, z dodaniem lub bez dodania łyżeczki araku, — bo taka kawa nazywa się gloria, czego podobnie w słowniku owym nie szukajcie.

Mazagran, jest to kawa czarna na zimno, podana w szklance odrębnego kształtu, w nieodrodnym towarzystwie karafki wody, albo tyłu karafek ile konsument zażąda.

Baczący się tym specjałem mają sakramentalny obowiązek, za wypiciem kilku łyków ze szklanki dopełniać ją po brzegi filtrowaną wodą z karafki.

Tym sposobem z jedną szklanką mazagranu można wypić wszystką wodę Sekwanu, i jeżeli dotąd Sekwana płynie, to jedynie dla tego, że nikt do dzisiaj z tej wolności nie skorzystał.

Pilem tedy mazagran, a za każdym napięciem dopełniałem szklankę, dziwiąc się nadzwyczajnie że skończyć nie mogę...

Trwało to dosyć długo, kiedy spostrzegłem gazetę.

Zwykle na widok tego arkusza, zamazanego drobnym i niewyraźnym drukiem, doznaję takiego wrażenia jak leniwy robotnik na widok warsztatu, albo student, lubiący chodzić na wagusy, na widok książki i szkoły...

Tym razem jednak gazeta nie była od mazagranu wstrętniejszą, i pijąc a dolewając go, nieustannie, w tem przekonaniu, że się raz przecie skończy — potem zaś odrzknę go się raz na zawsze, — machinalnie rozwinąłem gazetę i jeszcze machinalnie zacząłem ją czytać.

Przebiegłem wiadomości polityczne — stare jak świat... Nie dziwiłem się temu wcale, — bo nie ma w gazetach nowin dla korespondentów dziennikarskich...

Z zupełną spokojnością wziąłem się do innych rubryk.

„Czytelniku, — pisała pogadanka, — życie ci sławy...

— Dziękuję, — odpowiedział mi zapewne, — ale wolałbym przedewszystkiem pieniądze... i przytem nie wiem powodu...

— Chwilkę cierpliwości, czytelniku, — życie ci sławy, ażeby za owych czasów gdy Paryż wsiaknie w siebie Seeaux, Saint Denis, Pontoise, Marsylię i Tombaktu, i gdy municypalność na nowo się zabierze do przezywania ulic, zwróciła na ciebie swe oko, i chrzestnym ojcem jednej z nich ciebie, czytelniku, obrała.

„Nie będzie ci to trudnem zresztą, jeżeli municypalność będzie tak pobłażliwa, jak tego dała przykład niedawno, chrząc ulice od imion Gonboust, Blondela i Biscorneta...

— Doprawdy, pomyślałem, — jeszcze o nazwach ulic: jest to więc jakaś odwieczna, jakaś przedpotopowa gazeta.

Ale mazagran się nie kończył, chociaż garson karafkę odmięł dość często. — trzeba więc było czytać dalej.

„Zdołano nakoniec, — pisała dalej gazeta, — odkryć najniezawodniejszy środek zabezpieczenia podróżujących kolejami żelaznymi od wzajemnych na siebie napaści, jak to miało miejsce z p. Briggssem, zamordowanym przez współpodróżującego pierwszą klasą p. Müllera, a równie dobrze przytrafić się mogło p. Müllerowi ze strony p. Briggsa, gdyby ten ostatni był śmielszym w inicjatywie...

„Dyrekcje dróg żelaznych potrzebują tylko porozlepić po stacjach i wagonach obwieszczenie, znane już dobrze po hotelach i łazienkach,

z administracją odpowiada tylko za te zegarki, kosztowności i pieniądze, które zostaną złożone w ręce nadkonduktora pociągu.

„Tym sposobem nie będzie interesu zabijać nikogo, z wyjątkiem pana nadkonduktora.

— Jeszcze o zabójstwach na kolei, pomyślałem upijając nieco mazagranu i znowu dolewając wody. Już złapano Müllera, już go dostawiono do Londynu, już jest badany, niezadługo osądzonym zostanie. wkrótce powieszonym będzie, a i to nie będzie nowiną, bo ja to wiem już dzisiaj... A ta gazeta pisze jeszcze o zabójstwach na kolei, — to chyba przedstuletnia gazeta!

— Czytajmy dalej, rzekłem wzruszając ramionami i patrząc na niezapoczętą szklankę mazagranu, — może tam coś świeżego będzie.

„W departamencie Yonne, w miasteczku Méry-Sec i Courson, odbyła się rzadka w swoim rodzaju uroczystość...

„Nasz znakomity artysta, p. Alfred Dusantoy, wyrocznia eleganckiego świata, mistrz igły i kroju, człowiek dla którego byłoby ubliżaniem nazwisko krawca, jest bowiem nadzwyczajnym pantalonistą wielu domów panujących, został członkiem rady jeneralnej departamentu.

„W kościołach Méry-Sec i Courson ks. X., proboszcz miejscowy, odśpiewał Te Deum na cześć tego wielkopomnego wypadku (*) — i ludność miejscowa usłyszawszy wyrazy hymnu: „nostrum tailleurum Alfredum Desantoytum“ wybuchnęła krzykiem radości, którego echo po całej Europie się rozlegnie.

— Fakt jedyny w swoim rodzaju, to prawda, — pomyślałem, — ale jakiś przedwieczny, kiedy od owego czasu już i rady jeneralne utonęły w nurtach rzeki zapomnienia, i ks. X. został zawieszony w pełnieniu obowiązków przez miejscowego biskupa, za ośmieszenie religijnego obrzędu.

*) Ażeby tego nie wzięto za żart niestosowny, do czego humorystyczna forma opowiadacza mogłaby się przychylnie, winieniem dodać, że fakt ten jest we wszystkich szczegółach autentycznym, i Te Deum rzeczywiście w dwóch kościołach odśpiewanem było.

do polityki, Włochom przyjaźniejszej. Rząd angielski już dawniej zwracał uwagę wiedeńskiego gabinetu, iż bezwarunkowe uznanie królestwa Włoskiego sprawiłoby temuż wiele nieprzyjemności, ponieważ gabinet turyński musiałby zrzec się pretensyj swych do Wenecji.

„We Wiedniu nie chcą w tedy wiedzieć o tem, a i teraz nie widać wcale, żeby hr. Rechberg był korzystniej usposobiony. Gdy więc tuższe dzienniki donoszą o zamierzonej podróży hr. Rechberga do Paryża, to jest to wiadomość, nie mająca żadnej podstawy. Tu przyłożonyby z pewnością rękę do pojednania Austrii z Włochami, tak jak i wszystkie popieranoby tutaj, co by bez uchybienia popularności polityki francuzkiej mogło pomnożyć zaufanie do utrzymania pokoju europejskiego.

Podług tego wyuszczenia sądząc, lord Clarendon nie mógł w Wiedniu dawać żadnych rad, nieprzyjaznych planom francuzkim, a Neue Fr. Presse słusznie donosiła, iż nastawał na hr. Rechberga, aby się nie sprzeciwiał polityce Zachodu, licząc na przymierze Prus, Moskwy a może i na przyjaźń Anglii.

Stronictwo municypalne w Turynie, niezadowolone upadkiem ministerstwa, chce je koniecznie jeszcze ujrzyć na ławie oskarżonych. Już d. 23. września w piątek kilku mieszczan usiłowało oskarżyć ministra Peruzzego i sekretarza jeneralnego Spaventa za nadużycie władzy w dniach 21. i 22. b. m. Lecz z uciechy iż obalono ministerstwo, odstąpiono od tego zamiaru. Teraz jednakże trzech deputowanych odkryło, iż Spaventa pofalszował telegramy o wypadkach, zaszych w Turynie, i rozesał je po prowincji. Z tego powodu podjęto znowu oskarżenie, i w niedziele też wroczyło czterech adwokatów, Spantigatti, Gastaldetti, Boggio i Malacaria, jeneralnemu prokuratorowi panu Bobbio następujące pisemne oskarżenie:

„Panu prokuratorowi królewskiemu przy trybunale turyńskim.

„Zważywszy że nawet urzędowe dzienniki donoszą o smutnych wypadkach z d. 21. i 22. b. m. przyznają, iż owe morderstwa, które miasto pustoszyły, są skutkiem nieprzezwyciężonej w postępowaniu władzy, czuwającej nad bezpieczeństwem publicznym; zważywszy, że odpowiedzialność za to spaść tylko może na ministra spraw wewnętrznych i jego sekretarza, jeneralnego, od których są zawisłymi ajencji, którzy stali się wykonawcami tych nadużyć; —

„zważywszy że te rezultaty potwierdzone być mogą specjalnymi faktami i świadectwami osób, obecnych przy tych wypadkach, tudzież okolicznościami i świadectwami, które podpisani zastrzegają sobie stwierdzić własnymi oświadczeniami i wymienić się mającymi świadkami, jak tylko kompetentna władza o nich zapyta;

„zważywszy niektóre okoliczności, które poprzedziły, towarzyszyły i nastąpiły po tych faktach, jak n. p. sfalszowanie prawdy przez telegramy, które o tych faktach donoszą po

„Jego Wysokość, sułtan i padyszach bankierów, czytałem dalej, pan na giełdzie, wszechwładca kursów i prowadzca procentów, baron Rotschild l. s. przyjmował wczoraj na audjencji oficjalnej p. ... radcę handlowego z Norymbergi.

— I to stare, zauważałem, a przytem audjencja, udzielona przez Jego Wysokość, nie miała bynajmniej cech oficjalnych, albowiem gdy zaanonsowano pana ... padyszach nie przerwał korespondencji, którą był zajęty, nie raczył spojrzeć na swojego gościa i tylko odezwał się: — Służę panu, chej pan zająć krzesło.

Na to p. ... urażony tym brakiem względów, rzekł:

— Pan baron zapewne nie słyszał. Jestem ... radca handlowy z Norymbergi.

A król finansistów odpowiedział:

— A tem lepiej! — chej pan zająć dwa krzesła.

Była to zatem audjencja czysto-prywatna, i p. ... zaszczycony szczególnie tem, że największa z wielkich potęg finansowych raczyła być dowiejną jego kosztem, musiał z niej wyjąć nadzwyczaj uszczęśliwiony.

Tutaj mazagran, jak ów głos co popędzał wiecznego tułacza, przemówił do mnie:

— Czytaj dalej!

„Przegląd teatralny, — czytałem posłuszny. Siedm zamków szatana; Don Pasquale w języku francuzkim...

— A! tego już nadto, pomruknąłem. — sprawozdanie z opery, którą mój dziadek kiedy był dzieckiem słyszał po raz pierwszy, — i z tej... niewiem już jak to nazwać po polsku... z tej fierie, pełnej wspaniałych dekoracyj i niedorzecznych kalamburów, — to sprawozdanie, dla nas, mieszkających w Paryżu, którzy nietylko wiemy i widzimy, (przynajmniej na afiszach), to co jest w teatrze, ale wiemy nawet dokładnie, jakie sztuki nastąpią, i jakie teatru się otworzą dla nas; — którzy wiemy, że w pierwszych dniach grudnia teatr Lirycezy przedstawi operę pana Jules Bénédic p. n. Roza Eryna, a Opera od dawna dobijająca się reprezentacji operę pa Mermet p. n. Roland a Ronceveaux; dla nas co moglibyśmy już dzisiaj opowiedzieć treść dramatu

prowinchach rozszalała, — zważywszy to, okazują się poszlaki, iż zamierzono wzniecić nieporządek, nienawiść i wojnę domową;

„zważywszy, że podług oświadczeń osób, które wymienić są gotowi podpisać, jest dowód, iż owe sfałszowane telegramy popelnili minister spraw wewnętrznych i jego sekretarz jenerałny, Silvio Spaventa, — odnosząc się do art. 157, 159, 194. 198, 554 kodeksu karnego i artykułów 78, 79, 80 i 81 ustawy z dnia 13. listopada 1859 roku o bezpieczeństwie publicznym: wnoszą podpisani, ażeby podług przepisów ustawy panu Ubalduino Peruzzi, ministrowi spraw wewnętrznych, i panu Silvio Spaventa, jenerałnemu sekretarzowi w ministerstwie spraw wewnętrznych, wytoczono śledztwo i oddano ich pod rozporządzenie sądu.

„Turyn, 25. września 1864.“ (Następują podpisy wyżej wymienionych, Boggio na czele.)

Rumunia. Zaraz po wydaniu przez rząd ustawy włościańskiej, miał nastąpić kosztom rządowi pomiar gruntów, włościanom odstąpić się mających. Okazały się jednak w tym względzie wielkie trudności, ponieważ znaczna część dóbr w Moldawie i Wołoszczyźnie nie była jeszcze mierzona, i brakuje uzdolnionych geomeków, a pomiar ogólny pociągnąłby za sobą zbyt wielkie wydatki. Prezydent ministrów polecił przeto właścicielom gruntów, aby w porozumieniu z prefekturami i władzami gminnymi zajęli się sami pomiarem gruntów, które posiadali dotychczas. Do tego celu zapisano wielu inżynierów i jeometrów z zagranicy, lecz rada ministrów rozporządziła, aby wszyscy jeometry, którzy krócej jak trzy lata pełnią w Księstwach czynności swego powołania, złożyli egzamin przed komisją, mianowaną do tego przez wydział rolnictwa i robót publicznych.

Mieszkańcy dystryktu Gorgin, ofiarowali rządowi 18.000 piastrow na sprawienie dział. „Jeżeli istotnie wszystkie pieniądze, ofiarowane rządowi na sprawienie dział, będą na ten cel użyte, zachodzi pytanie co rząd księcia Kuzy poczyni z tak wielką ilością zapasów wojennych.“ Uwagę tę dodają niektóre dzienniki, zbyt troskliwie o dobro ludzkości.

Moskwa. Inwalid z dnia 24. z. m. odbył przegląd budżetu wojennego Moskwy. Nadmieniamy z góry, że wydatki r. z. na armię w porównaniu z latami poprzednimi znacznie się powiększyły z przyczyny powstania polskiego i grożącej interwencji zagranicznej, dowodzi *Inwalid*, że wydatki te są przecież mniejsze stosunkowo niż w Anglii lub Francji, a ekonomiści moskiewscy wierzą mu zapewne na słowo. Na początku roku 1863 miała Moskwa 812.000 ludzi pod bronią; zwyczajnie, chwilowe i na zwyczajne koszty utrzymania tej armii wyniosły 115.287.000 rubli, a więc na każdego żołnierza do pomnożenia wojska o 245.000 ludzi, na co się okazała potrzeba nadwyżki w wydatkach o 35%, milionów, ale stosunek kosztów do cyfry wojska nie powiększył się, lecz pozostał ten sam co przedtem, 142 rs. W roku 1864 wzrosła cyfra wojska i liczyła na wiosnę 1.135.000 ludzi. Odpowiednio do okoliczności, wpływających na to pomnożenie, wydatki w budżecie pokojowym oznaczono na 119.770.000 r.s., a w budżecie wojennym na 32.484.000 r.s., razem na 152 miliony. Stosunek więc wydatków do liczby wojska wynosił 134 rs. na głowę. Wykazawszy te cyfry, organ petersburskiego ministerstwa wojny twierdzi, że koszt utrzymania armii w ostatnich dwóch latach w stosunku do cyfry żołdatów były więcej niż dwa razy mniejsze, jak wydatki na wojsko francuskie, a pięć razy mniejsze niż w Anglii. — Nie ma co mówić, żołnierzy francuski bez wątpienia dwa razy, a angielski pięć razy lepiej stoi niż żołdat moskiewski, którego utrzymanie i wyżywienie prawie nie skarbu nie kosztuje, gdyż żołdat żyje

w znacznej części własnym przemysłem, a żołd dla niego przeznaczony przepuszczają pułkownicy i kapitanowie. Zresztą i środki utrzymania człowieka w Moskwie są dwa i pięć razy tańsze niż we Francji lub Anglii.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie czterdzieste ósme, z dnia 29. września. (Dokończenie).

Obżalowany Norbert Szuman (ma lat 34. jest właścicielem dóbr Kujawki), który już w r. 1847 za zbrodnię stanu skazany został na 15 lat więzienia w twierdzy, później przecież był ulaskawiony, miał być, wedle oskarżenia, komisarzem cywilnym w powiecie węgrowskim i urząd ten złożył później, aby osobiście wziąć udział w powstaniu przeciw Moskwie. W pugilaresie Działyńskiego ma się znajdować notatka o zanominowaniu obżalowanego komisarzem cywilnym. Obżalowany zaprzecza, aby urząd tego rodzaju piastował; z hr. Działyńskiego w żadnym nie stał związku, przyznaje przecież, że się przyłączył w Słupcach do oddziału Witolda Turno i brał udział w potyczkach z Moskwą pod Pzdzrami, Rychwałem i Kolem. W czerwcu został aresztowany przez Moskali i bez wysłuchania wydany Prusakom. W szeregach powstańczych pełnił służbę prostego żołnierza, o powstaniu przeciw Prusom nigdy nie myślał, gdyż kto widział walkę z Moskalami i nieprzyjaciół w ziemiach polskich, Moskwie poddanych, temu bez wątpienia odeszła ochota do dalszego prowadzenia nowego boju.

Rzecznik Deyeks wnosi o uwolnienie obżalowanego, czemu się naczelny prokurator także sprzeciwia.

Albert Kunow, ma lat 44, jest dzierżawcą dóbr Słupy w powiecie szubińskim, gdzie wedle notatki hr. Działyńskiego miał pełnić obowiązki komisarza powiatowego. Inna notatka w osławionym pugilaresie opiewa: „z szub. za m. bron.“; z czego oskarżenie wywodzi, że z szubińskiego powiatu za amunicję i broń obżalowany miał wydać raz 800 tal., drugi raz 2400 tal. Obżalowany wszystkiemu zaprzecza, hr. Działyńskiego nie zna, ani go widział. Rzecznik Elven wnosi zatem o uwolnienie obżalowanego, czemu p. Adlung tą razą się nie sprzeciwia.

Karol Brodowski, ma lat 39, jest właścicielem dóbr Pawłowa w powiecie węgrowskim, i wedle notatki w pugilaresie był komisarzem wojennymi obowiązki swe pełnił, jak to wnosi oskarżenie z raportu, znalezionego w papierach Działyńskiego. Obżalowany zaprzecza twierdzeniem oskarżenia; oświadcza, że raportu nie pisał i przyznaje tylko, że swemu pisarzowi gospodarczemu Tarczyńskiemu darował konia. Również zaprzecza, jakoby od obżalowanego Zablockiego otrzymał 700 tal. na zakupienie przyrzędów wojennych. Z podwładnych jego udał się do powstania pisarz Tarczyński i kucharz, sam przecież ani nie był w królestwie Polskiem, i nie wziął udziału w walce z Moskwą. Obżalowany wyjechał później za granicę, ale przed rozpoczęciem rozpraw publicznych dobrowolnie stawil się do więzienia.

Dr. obojga praw Henryk Szuman, ma lat 42, jest właścicielem dóbr Władysławowa w powiecie czarnkowskim, i w końcu był redaktorem *Dziennika Poznańskiego*. Obżalowany zabiera głos i przemawia mniej więcej w tej treści: że oskarżenie opiera się przeciw niemu jedynie na sprawozdaniach policyjnych, których autor ani go zna, ani przezeń jest znany. Oskarżenie przedstawia go jako rozwściekłego renegata. Obżalowany nim przecież nie jest. Jest on Polakiem z urodzenia, z zwyczajów i przekonania; osobiście widokami i korzyściami zawsze gardził i nigdy się niemi nie kierował. Wedle jego zdania kwestja narodowości nie da

się rozwiązać walką zobobólną, lecz usiłowaniami aby w pokoju i zgodzie wspierać się wzajemnie i wypełniać swe obowiązki. Czy postępował wedle tej zasady, poświadczy zeznanie landrata powiatu czarnkowskiego. Obż. zaprzecza, aby był komisarzem cywilnym w powiecie czarnkowskim, jak to twierdzi oskarżenie, opierające się na notatkach pugilaresu, w którym między innymi stoi, jakoby H. S. z Czarnkowskiego złożył 260 tal. Co do zarzucanych mu stosunków listowych z Kapińskim w Paryżu i Aleksandrem Herzenem w Londynie, którego artykuły znajdują się przedrukowane w nr. 86 i 89 *Dziennika Poznańskiego* z roku z., oświadcza obżalowany, że jako redaktor rzeczzonego pisma z wielu ludźmi za granicą musiał zostawać w stosunkach. Na wniosek rzecznika Deyeksa odczytują następnie zeznanie rozmaitych świadków i sprawozdanie landrata powiatu czarnkowskiego, które to dokumenta wszystkie na korzyść obżalowanego przemawiają. Rzecznik Deyeks wnosi zatem o uwolnienie obżalowanego. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi, zwracając uwagę sądu na notatkę w pugilaresie, jakoby obżalowany wręczył Działyńskiemu 260 talarów.

Sąd ustępuje i uchwała: obżalowanych Kunowa i dr. Henryka Szumana uwolnić, wniosek o uwolnienie obżalowanego Norberta Szumana odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 4. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9. rano. W sali posiedzeń w tych dniach ma być urządzony aparat do ogrzewania.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 30. września.

¶ Parlament włoski nie zostanie zwolniony 5. lecz 24. października. Odroczenie to jest już faktem urzędowym, nad którym zresztą tylko ubolewać można, gdyż pozostawia przez kilka tygodni jeszcze w niepewności opinię publiczną, i we wzburzeniu wszystko to, co na wiadomość o konwencji we Włoszech zawrzało i wyraziło się intrygami, które spowodowały krwawe starcia. Adresa, nadsyłane królowi Wiktorowi Emanuelowi przez Medjolan i inne miasta włoskie, nalegały o jak najspieszniejsze zwolnienie parlamentu; lecz zdaje się, że trudności, jakie wywołało utworzenie gabinetu, wpłynęły na postanowione odroczenie.

Krwawe starcia turyńskie były spowodowane przez intrygi; coraz widoczniejszem jest bowiem, że zajęcia te były w znacznej części owocem poduszczeń stronnictwa klerykałnego, które z łatwością mogło wzniecić częściowy pożar, podniecając interesa i dumę muniicypalną mieszkańców Turynu, i przybierając maskę stronnictwa czynu, oburzonego mniemaniem zrzeczeniem się Rzymu przez rząd Wiktor Emanuel.

Nota półrządowa zaprzeczyła wieści o protestacji, jaką założyła miała Austria przeciw konwencji; telegram zaś z Wiednia zaprzecza pogłosce, jakoby ks. Metternich miał być odwołany. Obie te wieści przesyłałem wam wczoraj jako wątpliwe. Rząd austriacki niezem dotąd urzędownie nie objawił swojej opinii o konwencji, ani nie przedstawił programu swojego postępowania; co się zaś tyczy ambasadora austriackiego w Paryżu, ks. Metternicha, ten zostanie na urlopie aż do upływu jego terminu i dopiero w końcu października do Paryża powróci.

P. Sartiges, poseł francuski w Rzymie, miał nową rozmowę z kardynałem Antonellim, w której starał się wywieść o jego opinii co do konwencji, a mianowicie co do faktu zrzeczenia się przez króla Włoch praw do Rzymu. Jeżeli sprawozdanie o tej rozmowie, w jednym z dzien-

ników włoskich umieszczone, jest dokładnem, to kardynał sekretarz stanu oświadczył, że rząd Wiktor Emanuel nie może zrzekać się praw których nigdy nie posiadał, ani stolica apostołska nie zrzeknie się tych jakie kiedykolwiek posiadała: o kwestji zaś finansowej, któraby politykę Watykanu w prowadzić miała w obręb polityki gabinetu turyńskiego, zdaniem osobistem kardynała, nawet mowy być nie może.

Przyjazd carowej do Nicei nastąpi w połowie października. Mówią, że car Aleksander odwiedzie swoją małżonkę na miejsce. Straż honorowa wkrótce wysłana zostanie do Nicei, gdzie oprócz carowej ma także przepędzić część zimy królowa wirtenberska, jej krewna, a jak utrzymuje *Gazetta de France*, i król wirtenberski.

Louis Jourdan w onegdajszym numerze *Siedla* ocenia reformy edukacyjne, ogłoszone przez rząd moskiewski w Kongresówce, w taki sam zupełnie sposób, w jaki w liście z 21. września, na samą wiadomość telegraficzną je przedstawilem, i jakimi są przejrane zbliska, z zgłębieniem ducha, który je ożywia.

Przed kilkoma dniami tutejsi robotnicy introligatorscy zamierzają skorzystać z prawa o stowarzyszeniach robotniczych i w liczbie około 400 przesyłali do swoich pryncypałów list zbiorowy, z oznajmieniem iż domagają się zmniejszenia godzin pracy dziennej obowiązkowej z 12 na 10, jak to ma miejsce w innych rzemiosłach, ustanowienia płacy za te 10 godzin według stopy, jaka przy dotychczasowej taksie za 11 godzin by wypadła, oraz podniesienia płacy za godzinę nadliczbowe o jedną czwartą.

Z tej propozycji wywodziły się układy, które miały być rozbiieranemi na zebraniach oddzielnych tak przez pryncypałów, jak i robotników, które w tych dniach miały mieć miejsce. Zgromadzeniu pryncypałów policja nie pozwoliła żadnej tamy, a zebrania robotników rozproszyła dwukrotnie, pomimo że ci, stosując się do prawa o stowarzyszeniach, zawiadomili o mającym nastąpić zebraniu tak ministerjum spraw wewnętrznych jak i interesowanych pryncypałów.

Taka jest równość prawa we Francji. Policja z całą wszechwładzą, na jakiej jej tu nie zbywa, zastosowała do zgromadzenia robotników przepis, który zabrania zgromadzeń większych nad 20 osób, przepis, który jej się podoba stosować nawet wówczas gdy tylko 13 osób jest oskarżonych o zgromadzenie się, liczbę prawną przekraczającą, jak to miało miejsce z sławną sprawą komitetu wyborczego w Paryżu.

A jednak, gdyby zebranie robotników przyszło do skutku, może już dzisiaj nastąpiłaby zgoda pracujących z pryncypałami, gdy teraz robotnicy introligatorscy wstrzymali się od roboty.

W Anglii podobnie między klasą robotczą panuje nieukontentowanie. W kilku miejscach obecność wojska była konieczną aby zapobiedz rozruchom, i wiele aresztowań miało miejsce. Obawiają się groźniejszego objawu tych symptomatów na zimę.

Kamieniec Podolski 26. września.

¶ Udzielanych wam wiadomości zaprzeczć nie można, ale były tam niektóre niedokładności, dla tego czuję potrzebę uzupełnienia wiadomościami, opartemi na wiarogodnych źródłach.

A najprzód co do usunięcia Braunszweiga i zastąpienia go ultrasm moskiewszczyzny. Zdaje mi się, żeście uważali Braunszweiga jako nieograniczonego satrapę na wzór Anienków, Murawiewów, Bergów i td.

Mniemanie to było zupełnie mylne, bo Braunszweig był tylko cywilnym gubernatorem i nie więcej — a obok niego władał nieograniczenie generał żandarmerji Nerot, jako na-

Jerzego Sand p. n. *Drac*, który ma przedstawić *Vaudeville*...

Nie, to nie do przebaczenia! I nie czytałbym dalej, gdyby *mazagran* był skończony.

Lykaniem haust potężny, i szklanka znów była pełna.

„Wartoby pomyśleć, — pisze dalej gazeta. — o zniesieniu w teatrach naszych obrzydliwego zwyczaju, który publiczności ostatniego aktu nigdy spokojnie dosłuchać nie dozwala. Pod koniec przedstawienia, gdy zazwyczaj publiczność z najżywszem zajęciem śledzi bieg sztuki, wszystkie oddzwierne tłumem nachodzą miejsca, i pobierają opłatę za krzesła nadliczbowe i stołeczki pod nogi, co przeszkadza spokojnemu dosłuchaniu końca.“

Piękne „wartoby!“ doprawdy, — jak gdyby ten barbarzyński zwyczaj od dziś dopiero był wprowadzony do teatrów paryskich. To niezawodnie jakaś gazeta z czasów restauracji, albo przedrewolucyjnej monarchii. Ja nigdy nie czytałem tak dawnej gazety. Zresztą ten zwyczaj jest w zupełnej konsekwencji sam z sobą, i nietylko w teatrze panuje. Wartoby go usunąć, ale przedewszystkiem z kościołów, a potem dopiero z teatru. W ogrodach publicznych, na spacerach, bulwarach, niechby sobie zostały handlarki siedzenia, ale w kościele, to nadzwyczaj sprzecznie wygląda słyszeć ewangelie o wypędzaniu przekupniów ze świątyni, płacąc właśnie podczas tej ewangelii dwa sous za zajęte krzeselko.

„Zapowiedziany przez pana Babinet wielki przypływ morza, zrobił zupełne fiasko, z powodu przeciwnego wiatru.“

— Bądźże zdrow! jeszcze ta *grande mazée* nieudana. A szkoda że się nie udało... nie żeby się nią niezajmowano tak długo. Nie ma dziecka w Paryżu od Batignolles aż do Maison Blanche, od Ménilmontant aż do Passy, nie ma przekupki, któraby o tem nie wiedziała.

„Statystyka, czytam znowu, ma często straszny wymowę w suchych cyfrach, które podaje.

Oczy można znaleźć mocniejszego oskarżyciela przeciw wojnie jak ten kalkulator z hrabstwa Jefferson w Stanach Zjednoczonych, który dodając dwa do dwóch, i mnożąc trzy przez ośm doszedł do następujących wniosków arytmetyczno-pacyfikatorskich.

„Ludźmi, którzy zostali zabici, gdyby ich ciała kładziono jedno na drugim, bez odstępu, przynajmniej dla wszystkich wzrost średni, możnaby opasać cały Nowy Jork.“

„Gdyby z nich utworzono mur, mający 25 stóp grubości a 30 wysokości, mur ten byłby długi na pięć ćwierci mili angielskiej.“

„Mur podobny, 5 stóp grubości a 10 wysoki, ledwie by się pomieścił w linii prostej na powierzchni stanu New-York.“

„Gdyby ciałami zabitych pokryć płaszczyznę, całe hrabstwo Jefferson byłoby pokryte.“

„Ilość krwi, wylanej przez poległych, wynosi 75.000 beczek okrętowych, nie licząc tej która kule i bagnety upuściły ranionym — a gdyby zebrać wszystkie lzy, które ta wojna wylała, byłoby ich dosyć do puszczenia w bieg wszystkich machin parowych amerykańskiego ładu.“

— Musi tu być mowa, zauważyłem, o wojnie z Anglią za czasów Washingtona, bo obecna nie skończyła się jeszcze, a matematycy nie lubią robić bilansów przed zamknięciem rachunków.

„Nieznajomy autor, czytam jeszcze, *Pamiętników pokojowych*, książki najwięcej dzisiaj czytanej, dotrzymał obietnicy jaką uczynił w przedmowie do swojego romanu, i nadesłał wszystkim dziennikarzom, którzy pisali o jego książce, w sposób przychylny czy nieprzychylny, po koszu winogron z Thomery, miejsca, w którym zaczyna się jego powieść. Zauważano, że ci krytycy, co najpochlebniej się wyrażali, otrzymali kosze największe i najpiękniejszym wyładowane owocem. Jeden zaś Zoil, któremu się podobało nienajpochlebniej wyrażać o tej nowości, dostał same wybiórki, zielone, twarde i kwaśne.“

— Lubię winogrona, pomyślałem, lepsze to w każdym razie od mazagranu; trzeba będzie te *Pamiętniki pokojowe* wysłać w *Gazecie Narodowej*, chociaż i ta nowina musi być bardzo stara, bo odkąd to jemy już winogrona we Francji! Autor, wdzięczny za krytykę, nie mógł się tak bardzo opóźnić.

Bądź cobądź, przykład tego autora nie będzie zapewne bezowocnym, i niedługo inny jakiś początkujący pisarz przyrzecze ludora za każdą pochwałę. Dziennikarze mogą się zapaść na wędkę i reputację mu zrobić. Bodajby potem nie dotrzymał obietnicy!

„Młody, pełen zdolności i nadziei poeta, Armand Lebaillly, autor dwóch zbiorów p. n. *Italia mia* i *Spiewy Kapitola*, oraz romanu p. n. *Maria Grazia*, umarł w szpitalu, jak Gilbert i Malfilatre.“

— Rzecz nie nowa, od czasów Kamoensa i Klonowicza...

„Budowa nowego teatru opery na bulwarze Kapucyńskim, postępuje ciągle...“

— Głupi dziennik! wszak od wieków wiadomo, że ta budowa, już na ukończeniu będąca, nie skończy się jednak, aż za lat pięć, cesarz bowiem objawił panu Haussman życzenie, aby teatr nie był skończony wprzód aż się ukończy wielki szpital, który zamierzono zbudować, tak ażeby, gdy kto zachoruje w teatrze w skutek wzruszenia lub nagłej zmiany temperatury przy wyjściu, nie potrzebował czekać na zbudowanie szpitalu, w którymby mógł odbyć kurację. — W tymże szpitalu zapewne leczyć się będą autorowie i artyści, którzy w skutek doznanego na scenie niepowodzenia zapadną; chorzy zaś szpitalni, w czasie rekonwalescencji w teatrze będą znajdować rozrywkę na przedstawieniach jakie każdemu z nich specjalnie doktor ordynujący zapisze.

Taki cel wzniosły ma owo postawienie w zależności wzajemnej teatru od szpitalu i szpitalu od teatru.

— Cóż to jednakże jest za gazeta, ta która czytam, a która o tem wszystkim nie wie?

— Cóż to jednakże jest za napój, ten który piję, a którego skończyć nie mogę?

— Dwie te kwestje zajmowały mnie właśnie kiedy spojrzalem na szklankę pełną i na karafkę, nie wiem, po raz który już wypróżnioną.

— Garson, zawolałem, wody!

Przyskoczył chłopiec.

— Panie, rzekł zafrasowany, bądź pan łaskaw wybaczyć, ale my, widzi pan, kupujemy w tym domu wodę filtrowaną... i...

— No i cóż „i...“ — rzekłem z urazą; wy kupujecie, a ja za nią placę. Czyż mam pić *mazagran* bez wody?

— Nie to panie, ale...

— Jakież ale?

— Ale wody zabrakło... *Mazagran* panie pochłania jej dużo, czekamy aż przyniosą, chwilę cierpliwości — kwadrans mały. A zresztą pan masz jeszcze wodę.

— Gdzież to?

— W szklance, panie.

Spojrzalem w szklankę, była jeszcze pełna, lecz mój *mazagran* był tylko woda czysta, w której by i homeopatycznej cząsteczki kawy najbystrzejsze oko dostrzegło.

Tym sposobem rozwiązała się kwestja co do napoju, który piliem.

Była ta woda.

— Ale jakaż to była owa gazeta, pełna najstarszych wiadomości?

Zaci kawiony spojrzalem na datę.

Była to w istocie najdawniejsza gazeta, jaką kiedykolwiek w życiu mojem czytałem.

Była to gazeta... wczorajsza!

czelnik wojenny. Ale pomimo wszelkich wysi-
leń, ograniczony i nieudolny, nie mógł się do-
bić głośnego imienia. Braunszweig, więcej głoś-
ki i czynny, gubernatorowi rozgłoszenie u nas —
zjadł zaciekle nienawiść między nim a Nerotem.

Nerot po wyjeździe Braunszweiga przy jed-
nej z dość częstych wizyt, rozpowiedział przed
kolegami tryumf swój nad przeciwnikiem i u-
chylił nieco zasłony tajemnic, których wam u-
dzielam.

Pomiędzy młodzieżą, tłumami więzioną i
zwożoną do turny z prowincji, jęczał w wię-
zieniu długie miesiące młodzieniec, schwytyany
bez przyczyny, za podejrzenie jeno jakiegoś
praproszenia że: „wygląda na buntowszczyka.”
Matka uwiezionego będąc przed laty guver-
nantką w domu Braunszweiga, udała się o pro-
tekcję do pani gubernatorowej, a przytem po-
dała pisemne zażalenie do gubernatora. Braun-
szweig kazał przedłożyć sobie akta, a nieza-
lazlony w relacji żadnej winy, przez naszpiko-
wanego protokołu wykrzyknikami: „buntowsz-
czyk, emisariusz, Warszawa, Paryż, Rząd na-
rodowy, naczelnik wojenny“ i t. d., rozkazał przy-
spieszyć śledztwo, które w gruncie rzeczy ani
co śledzić, ani wysłedzić nie mogło.

W skutek tego wypuszczonego młodzieńca.
Nie podobala się ta pospieszna procedura
panom oficerom. Jaki taki mileczkiem szeptał na
ucho jenerałowi żandarmów: że gubernator stoi
w porozumieniu z buntowszczykami. Nerot od-
powiedział, że nie może wytaczać śledztwa,
dopokąd nie będzie miał czarno na białem.

Otóż pewnego milego poranku opromienio-
ny spirytusem narodowym Nerot zwywa do siebie
gubernatora i pokazuje mu czarno na białem,
że on konspiruje z Polakami. Wyobraźciez so-
bie fizjognomię moskiewskiego czynownika przy
tej niespodziance.

Ten epizod opowiadał Nerot, zachodząc się
od śmiechu.

Gubernator wściekły zażądał w tej chwili
najściślejszej rewizji w swoim pomieszkaniu i
biórze, której mu Nerot nie mógł odmówić, a
tam nie znalazłono prócz owej prośby matki
uwiezionego. Braunszweig wyjechał tego same-
go dnia do Kijowa i odegrał jaskrawą scenę u
Anienkowa, który miał mu obiecać satysfakcję
i odradzał jechać do Petersburga. Braunszweig
wrócił do Kamieńca a w kilka miesięcy Anien-
kow, podróżując urzędowo po kraju, zjechał
do Kamieńca, aby sprawę załagodzić. Ale wal-
ka pomiędzy dwoma satrapami nie mogła się
jakos wyrównać, i w końcu zwyciężył Nerot. —
Braunszweiga przeniesiono do Warszawy, a na
jego miejsce zjechał czysto ruskiej czelowiek,
jak się sam zaprezentował, i oba z Nerotem
gospodarują do czasu.

Czy sądzicie, że z Petersburga rzucono grom
niełaski na Braunszweiga? Nie, to tylko niższy
musiał ustąpić wyższemu, wojennemu, a Braun-
szweig tak wielki ma zasob wroczności, że w kró-
tkim czasie znów domoże się łaski carskiej.

Stan obłożenia u nas zniesiono, warty
chłopskie pościągano i odebrano im broń. Prze-
jazd zupełnie nieutrudzony. A czy myślicie że
to są jakowe ustępstwa z góry? Bynajmniej.
Oto poprostu dość rychło już poczynają
Moskale zbierać owoce z zeszlaczonych ko-
munistycznych zasiewów. Chłopi uwierzyli w
obietanki darowizny gruntów bezpłatnej, nie
placąc ani podatków ani czynszów, i do-
magają się coraz głośniej podziału gruntów
pańskich. Niedawno, kiedy Anienkow obje-
dzał urzędowo naszą gubernię, w Wierzbo-
łowic chłopi otwarcie wystąpili z zażaleniem,
że nie tylko im nie oddają gruntów pańskich,
ale każą płacić czynsze, które car im darował.
„Kakim obrazom? zawołał Anienkow. — Car
wam oddał tylko grunta chłopskie, z których
macie czynsz płacić, ale grunta dworskie nale-

żą do panów, a car nie ma prawa darować cu-
dziej własności. Jeśli nie chcecie płacić, to wam
car da ziemię darmo, bo ma jej podostatkiem,
ale tam za Uralem, a tu przyjdą inni i będą
płacić,“ a zwracając się do czynowników za-
wołał: „Ściągać czynsze, i to z całą surowością.”
Ale powrócimy do Kijowa rozesał spieszno
okólnik, w którym z naciskiem powiada „ścią-
gać, ale leho ońko“ bo mu doniesiono że chłopi
nie uleگی się jego słów groźnych i dość zrozu-
miałe pomurkowali o niesprawiedliwości czyno-
wników, a tu i ówdzie jak mane tekel ozwało
się wspomnienie o Złotej hramocie. Fatalne po-
łożenie tych komunów, którzy tak szeszodrze-
siali o ietnicami cudzej własności, a dziś — trzeba
albo zrzec się czynów, podatków i wielu innych
źródeł, albo chwycić się knuta. Wyraz „lehoń-
ko“ rozumieją tu po moskiewsku: oto co kilka
wiorst wybierają wieś jaką i ściągają czynsze,
okładając włościan pałkami i knutem. Wielu
już umarło pod bogatami, ale włościanie nie
spieszą z opłatą i w miarę wzmagającego się
prześladowania, występują z coraz większym
uporem. Nie mogą wam zaręczyć za prawdę,
ale pominąć również nie mogą wiadomości, że
w jednej wiosce u nas wykopali włościanie u-
krytą Złotą hramotę i obnosili z całą uroczy-
stością.

Ostatnie wiadomości.

Ministerjalny Botschafter z d. wczorajszego
przynaję, że „sytuacja, w którą konwencja
francusko-włoska wprawiła państwa kontynen-
talne, a szczególnie Austrię, jest ciągle groźna.
Dobrze będzie, nie lekceważyć ją; a chociaż po-
głoska, zrodzona w Paryżu, o możebnej lub pra-
wopodobnej wojnie przeciw Austrii, o czem
rozpowiadają już korespondenci w *Indep. belge*,
nie ma na razie żadnej wartości, to samo już
istnienie jej dowodzi, jaką groźę kryje w sobie
położenie rzeczy.”

Hrabia Rechberg miał korzystać z pier-
wszej sposobności, aby weale w nie dwuzna-
czny sposób wyrazić swą niechęć do francusko-
włoskiej konwencji. Równocześnie mieli inni
dyplomaci austriaccy wyrazić się w podobny
sposób o konwencji z 15. września i przypy-
tywać francuskiemu rządowi ukryte plany, które
nie dowodzą zbyt ufnosci Austrii w szcze-
rości Francji. W Paryżu miano uczuć dotkliwie
te zarzuty, które uważają za skutek poleceń z
Wiednia. Korespondent paryski *Kolonialnej Gaze-
ty* zapewnia nawet najkategoryczniej, że sto-
sunki między Austrią a Francją oziębily się
bardzo.

Independance w liście z Londynu a *Börsen-
halle* w liście z Wiednia równocześnie przyno-
szą wiadomość iż lord Clarendon w nieurzęd-
owej, prywatnej rozmowie z hr. Rechbergiem
miał napomknąć o ustąpieniu Wenecji i uzasa-
dnić tę potrzebę polityki Francji, której wpływ
tylko tym sposobem wyrugować można z Włoch.
W Wiedniu myśl ta nie zwróciła najmniejszej
uwagi, i nie dawano się weale w żadne wy-
jaśnienia lub rozprawy.

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* są-
dzi, że gabinet austriacki nie odpowie na fran-
cusko-włoską konwencję ani przypomnieniem
pogrzebanego już traktatu zurychskiego, ani
wzbranianiem udziału w układach. „Austrija bę-
dzie się układać, — pisze ten korespondent —
aby się dowiedzieć, co znaczy konwencja z d.
15. września i co znaczy żądanie uznania Włoch.
Austrija nie omisszka posunąć się w układach
do tego stopnia, na którym wyjawi się prawda.
Jeżeli się pokaże, że pod konwencją ukrywa
się tylko kwestja wenecka, jak to niedawno bez
ogrodki powiedziała *la France*, i jak to oświad-

cza *Constitutionnel* w formie prowokujących
frazesów, wtedy pokaże się także, że Austrija
mimo kłopotów finansowych ani Włoch nie uzna,
ani Wenecji nie wyda.”

Urzędowa pruska *Korrespondencja* zapatru-
je się na konwencję i jej skutki z bardzo po-
kojowego stanowiska, i kończy oświadczeniem,
że „Prusy nie mają wśród obecnych stosunków
powodu do zastanawiania się nad kwestją, czy
w pewnych wypadkach będą mieć pewne o-
bowiazki czy nie.”

Revue Contemporaine donosi, że kardynał
Antonelli czeka tylko na stósowną sposobność,
aby wydać manifest do wszystkich państw ka-
toliczkich, wzywający do wzięcia pomocy za-
rzonemu papieżowi. „Francja — mówi na to
Revue, dziennik inspirowany — nie zaprzecza
weale Austrii i Hiszpanii prawa interwencji dy-
plomatycznej i udziału w załatwieniu kwestji
rzymskiej, ale otwarty opór przeciw konwencji
i zastąpienie wojsk francuskich opuszczających
Rzym, przez wojska państw katolickich, wywo-
łałyby właśnie te wypadki, których Francja
uniknąć pragnie.”

„Francja — mówi dalej *Revue* — przewi-
działa takie następstwa i zarządziła już kroki,
aby i w takim razie została pania sytuacji.”
Znaczący może inni słowy: Francja bę-
dzie toczyć wojnę, gdyby państwa katolickie,
posłuszne wezwaniu papieża, pospieszyły mu
z pomocą.

Gazzetta di Milano pisze pod dnim 28. z.
m.: „Doszła nas ważna wiadomość. Ministe-
rjum ma się starać o uskuteczenie kompro-
misu. Ma chodzić o to, aby przeniesienie sto-
licy odłożyło do terminu więcej niż o rok
późniejszego.”

Szczegóły, które podał *Temps* o okólniku
pana Drouin de Lhuys i o rozmowie, jaką ten
minister miał z posłami zagranicznymi o kon-
wencji, potwierdzają się. Podaliśmy już wczoraj
niektóre szczegóły z tego dziennika; dziś do-
dajemy do nich dalsze, które *Temps* zamieścił
w najnowszych swych numerach. Pisząc o wspo-
mnionej rozmowie opowiada *Temps*: „Rozwinię-
ty przez pana Drouin de Lhuys temat, dał po-
wód wielu posłom do stawienia pewnych pytań
i żądania pewnych objaśnień. Dowiadujemy się
mianowicie, że reprezentanci tych rządów, które
połączone są tradycjami z dworem panie-
zkim, z ust ministra dowiedzieć się chcieli o
środkach, których użyć należy do utworzenia
przyszłej armii rzymskiej. O ile sięga nasza in-
formacja, zapewnił pan Drouin de Lhuys, mimo
że nie był w stanie podać o tem wiele szczegó-
łów, że rekrutacja do armii papieża obędzie
się w ten sposób, iż odpowie potrzebom rzym-
skiego dworu i nie narazi moralnej odpowie-
dzialności Francji. Chciano się także dowiedzieć,
czyli w rozumieniu gabinetu francuzkiego, przy-
jęcie pewnej części długów rzymskich przez
Włochy, o ile długi te wypadną na zabrane
prowinje, nie będzie równać się formalnemu
uznaniu aneksji i nowej zaczepce traktatu
zurychskiego. Minister miał odpowiedzieć na to,
że chodzi w tem głównie o kwestję finansową,
że nie jest słuszną rzeczą obciążać skarb rzym-
ski wydatkami, które nie stoją już w stosunku
do zmniejszonego terytorjum papieżkiego pa-
ństwa, i że rząd Piusa IX. wniosek taki tem-
bardziej przyjąć może, ileżę wolno mu uczynić
w drodze dyplomatycznej wszelkie zastrzeżenia,
odnoszące się do kwestji prawnej.”

O misji Clarendona podaje *Temps* także jak
powiada „autentyczne“ szczegóły. Misja ta jest
wprawdzie tylko półurzędową, ale stanowisko
Clarendona nadaje jego słowom i krokom wiel-
ką wagę. Mylnie utrzymywano, że podróz Cla-
rendona jest rodzajem interwencji na rzecz Danii.

Lord tylko mimochodem poruszył kwestję księstw
Zaelbiańskich: ograniczył się tylko na poleceniu
rychłego załatwienia i na obietnicy, że ksiądz
Augustenburg bezzwłocznie zostanie uznany.
Inny sposób załatwienia tej kwestji nie wydał
się angielskiemu gabinetowi stosownym. Kon-
ferencja Clarendona z hr. Rechbergiem, która
przeszła dwie godziny trwała, miała głównie na
uwadze ogólne położenie Europy, a lord oka-
zał się przytem przyjacielem Austrii. Usiłował
skłonić ją do zbliżenia się do swego dawnego
sprzymierzeńca i odwrócić od koalicji z państwami
północnemi. Czynił uważnym na niebezpie-
czeństwa, jakie wyniknąć mogą dla Austrii z
ściślego przymierza z Moskwą, i proponował
bezzwłocznie uznanie Włoch, aby neutralizować
skutki francuzkiej konwencji. „Po takim akcie,
miał się wyrazić Clarendon, nastąpiło by we-
zwanie Napoleona do powstania rozbrojenia.”
Temps dodaje w końcu, iż wątpi, aby Au-
stria przychyliła się do rad Clarendona.

Pruski i moskiewski poseł w Paryżu zosta-
li nagle powołani do swych monarchów.

Ost Deutsche Post donosi, że prąska kon-
ferencja słowa zupełnie się nie powiodła. Pel-
nomocnicy, Hock austriacki i Hasselbach pru-
ski, już odjechali z Pragi, i żaden z nich „nie
ma najmniejszej nadziei, aby miał powracać
do ukończenia rozpoczętego dzieła.”

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 4. października. Constitutionnel
pisze: Wiadomość, głoszona prze-
dzienniki paryzkie, o rozpoczęciu układów?
aby stolicę Włoch przeniesić do Florencji,
dopiero po opuszczeniu Rzymu przez za-
łogę francuzką, jest fałszywa. Przeniesie-
nie stolicy jest głównym warunkiem co-
fnięcia załogi francuzkiej i musi je po-
przedzić.

Kopenhaga 3. października. Po-
siedzenia sejmku państwa rozpoczęto na no-
wo. Pod obrady przyjdą najpierwej spra-
wy finansowe i projekta o sądach przysię-
głych i kodeksu karnego.

Petersburg 4. października Deutsche Zeitung
pisze: Encyklika papieża
jest dziełem jezuitów, którzy się obawiają
iż przez oświatę ludu, popieraną przez Mo-
skwę, stracą wpływ w Polsce. Zreszta
dla Moskwy encyklika jest obojętną. (Jestto
zwykłą taktyką Moskwy, wszystko jezui-
tom przypisywać, co się tylko Moskwie nie
podoba; p. r.)

Przy ciągnięciu losów **Rudolfa** na dniu 1. bm. wy-
szły serie: 22, 129, 182, 301, 832, 977, 1095, (nr. 9 wygrał
2,000 złr.), 1373, 2149, 2234, 2484, 2518, 2854, 2980, 3138
(nr. 48 wygrał 4,000 złr.), 3324 (nr. 42 wygrał 25,000
złr.), 3640, 3745.

Przy ciągnięciu losów **pożyczki z r. 1864** na dniu
1. bm. wyszły serie: 19, 67, 234, 296, 395, 581, 621, 770,
962, 1134, 1402, (nr. 5 wygrał 70,000 złr.), 1816, 2299,
2353, 2681, 2979, (nr. 10 wygrał 40,000 złr.), 3696, 3889.
Spis numerów niżej sumy wygrywających podamy jutro.

Przy ciągnięciu losów **kredytowych** na dniu 1.
b. m. wyszły następujące 19 serie: 2,216, 1,823, 23, 3,913,
1,833, 2,994, 1,091, 1,969, 2,608, 1,539, 4,183, 3,268, 281,
3,631, 2,970, 1,019, 3,356, 339, 315. Serja 339 nr. 22 wy-
grał 200,000 złr., ser. 1,833 nr. 29 wygrał 40,000 złr., ser.
1,019 nr. 21 wygrał 20,000 złr., ser. 2,970 nr. 57 wygrał
5,000, ser. 3,356 nr. 95 wygrał 5,000, ser. 3,913 nr. 99
wygrał 2,000, ser. 2,970 nr. 80 wygrał 2,000.

Handel i przemysł.

— Podług urzędowego doniesienia z dnia
18. bm. wybuchła zaraza bydła rogatego w
pierzwej połowie miesiąca września 1864
w Morawie w czterech miejscach, a mianowicie
w Milezynie, Hermanschlagu i Neudorfie
w powiecie wielko-mezerskim i w Holicy w
powiecie olomuńskim.

— **Z Złoczowskiego** O wszystkich mniej
więcej produktach ziemi naszej zamieszczanie
od czasu do czasu te ceny przeciętne, to ko-
respondencje; zauważyłem, że o jednym tylko
produście niema nigdzie ani wzmianki
To jest o chmielu. A ten przecie jest jednym
z ważniejszych. W ostatnich szczególnie lat-
kach, gdzie plantacje jego od 1860 roku ogro-
mie się rozprzestrzeniły i upowszechniły w
Galicyi, a najbarziej w naszym lasistym Złocz-
owskiem, gdzie prawie nie ujrzyz bez
chmielnika folwarku. A większa część pro-
ducentów naszych, nie mając najmniejszej o
handlu i cenach chmielowych wiadomości,
zostawiona jest zupełnie na dyskreccję panów
konsumentów, którzy z tej ignorancji korzy-
stają też nie zaniedbując. (Nie omisszamy na-
dal umieszczać wiadomości o cenach chmie-
lu; p. r.)

Tak się też stało u nas w tym roku.
Chmiel wszyscy mieliśmy przesłizny, lecz
gdzie zajęci byliśmy obrzykami zbioru i sieją
ozdymy, jak również obrzykami spóźnionego
zbioru chmielu; przed kilku dniami nawidził
okolicę naszą, zaopatrzywszy się w kapitał
tak u nas pożydany — pan Schmelkes bro-
warski z Lwowa — i dwór od dworu ob-
jeżdżając, jakby pragnąc monopol chmielny
zaprowadzić, prawie wszystkie na tychkach w
polowie jeszcze będący chmiel w okolicy nie-
szęj wykupił po cenach, jakie mu się dać
podobalo, bo w tem już nie gatunek chmielu
stanowił, lecz mniej więcej stan finansowy
producenta, o którym pan Schmelkes zainfor-
mować się naprędził nie zaniedbał. Na począt-
tek wybrał sobie skarb Łopatyna i Brodów,
gdzie pierwsze kupno po 68 złr. w. a. za ce-
ninar szczególnie mu się udało. Z resztą do-
brniejszej szlachy miloj już potem doznał
trudności, bo tu albo o tegorocznych cenach
chmielu najmniejszej nie miała wiadomości,
a sprzeczna spadaniem stopniowem cen w
roku zeszłym, nie chciała jak to mówią pier-
wszego opuszczać kupca, lembardziej, że czy
mógł być pożądanym dla wypróżnionych

przez całe lato kieszek naszych momenty? Z
tych to powodów udało się panu Schmelke-
sowi po cenach 68 do 70, a najwięcej 80 złr.
chmiel u nas wykupić.

W ślad za panem Schmelkesem w kilka
dni zaraz objeżdżał okolicę naszą inni ku-
pey, lecz już mało gdzie chmiel niesprzed-
any znaleźć mogli. Kto jednak nie sprzedał
poprzednio, brał teraz po 90 do 100 złr. za
centnar. Lecz nieszyły zbyt mało takich już
było, bo pan Schmelkes przeszło 300 cent-
narów w okolicy naszej wykupił.

Zamieszczając wam te uwagi moje, spo-
dziewam się ogłoszenia ich, lub przynajmniej
cen chmielu, które od 90 do 100 złr. w. a.
przyjęby można, uczynić producentom chmie-
lu, to jest biednej szlachcie naszej, niejaki
przysługę, by się przynajmniej naszym nau-
czona przykładem, w pole wyprowadzić nie
dala.

Lwów d. 30. września. (Sprawozda-
nie tygo dniowe) Handel zbożem ciągle
jest pozbawiony wszelkiego ruchu, a z tego
co zwożą na targ, odchodzi tylko nieco na
konsumcję miejscową. Ponieważ na targow-
cach zagranicznych handel nie jest wcale o-
żywiony, żadna spekulacja miejsce mieć nie
może i tylko owies i żyto, odstawiane na ra-
chunek skarbu, są tu po części wyjątkiem
ale i ta potrzeba jest stosunkowo bardzo ma-
ła w porównaniu z wielkimi zapasami.
Pszenica przeszloroczna jest więcej poszu-
kiwana jak tegoroczna, i tę placą o 70 do
90 c. drożej. Tegoroczna średnio gatunki da-
ją korzec po 5 zł, 10 c. w. a. **Zyto** 160 ft.
wagi placą korzec po 3 zł, a w większych
partjach taniej. Młyny parowe zaopatrują się
w żyto na najbliższe dwa miesiące, lecz po-
szukują gatunków przeszlorocznych. **Jęczmień**
143 ft. wagi jest skupowany na ra-
chunek browarów lwowskich i placą go po
2 zł, 89 c. do 95 c. w. a. **Na owies** kupca
niema, chociaż gatunki wagi 100 ft. dają po
2 zł, 20 c. do 2 zł, 30 c. w. a. loco dworzec
kolei we Lwowie, Złecenia z Krakowa i Ślą-
ska drogą telegraficzną nadesłane, nie zostały
uwzględnione z powodu nader niskich cen,
jakie ofertowano. Sądzą, że właściciele w
najbliższym czasie zniżą ceny. **Łocn Gródek**
i **Sądowa Wisznia** ceny najniższych gatu-
nków owsa wynosiły 2 zł, 10 c. w. a. Naj-
więcej ożywionym był handel **włosa** i w
tygodniu ubiegłym nadeszły najznaczniejsze
transporty tego artykułu. **Wolny owes**, po

większej części moskiewskiej, dowiezionej na
Brody, a zakupionej na ostatnim targu w Ber-
dyczowie, wysłano 1,243 cet. do Bielska, 135
cet. do Zuchli, 113 cet. do Opawy, 423 cet.
do Staudingu, 247 cet. do Olomuńca i 4,143
cet. do Wrocławia. Spekulanci brodzcy głów-
nie zajęli się tym artykułem i oczekują je-
szcze znaczniejszych transportów. — Co do
handlu towarami **wielanemi i sukmem** ma-
my wiadomości pewno, według których na
Wschodzie szczególnie na najbliższe dwa mie-
siące zapowiada się najlepsza wroźba. Zapa-
sy zaczynają się wypróżniać, a pomysłne zbory
tegoroczne przyczynią się z swojej strony
do zwiększenia popytu. — **Handel spiry-
tosem** jest ograniczony do najmniejszych roz-
miarów, a przy słabym dowozie ceny nie zmia-
niają się weale. Handel z terminem późnie-
szym ciągle jeszcze nie znajduje zwolenników.
Koleją żelazną wywieziono w tygodniu ubie-
głym tylko 237 cet. do Krakowa. **Mąki** na-
deszły do wywozu w ostatnich 7 dniach 177
cet. do Przemyśla, 103 cet. do Jarosławia i
177 cet. do Rzeszowa. Była **żerztawa** i
opasowano przeznaczonego do Florisdorfu,
zapowiadano w tygodniu ubiegłym 2,086
wotów i z tego nadeszło 15 szl. do Grótki,
a 2,070 do Lwowa. Z nadejściem jesieni tran-
sport piwa przybiera większe rozmiary, a
słowny zakład J. Götza w Oknieim, który
wyborne swoje wyrobki wysłał aż po Brody
i do Moskwy, mógłby znaleźć odbyt i we
Lwowie, gdyby nie okoliczność, że tu psują
piwo okocimskie przez mieszanie z innym.

Gaz Lu

Cześć urzędowa.

— **Paszporta do Moldawy i Wołosz-
czyzny.** Jak donosi *Prasa*, oznajmiono przy-
nieleżnym władzom, że paszporta do Moldawy
i Wołoszczyzny mogą być tylko takim osobom
wydawane, które mogą wykazać dostateczne
środky utrzymania lub też jakkolwiek zapo-
wniony dla siebie zarobek.
— **Ogłoszenie komisji** dla teoretycznych
egzaminów prawniczych, wedle którego egza-
mina historyczno-prawnicze rozpoczynają się
d. 5. bm.
— **Edykta.** Ternopolski sąd obwodowy
zawiadamia wierzycieli kolonii Kulczyce, na-
leżących do Panien milosiernych w Budzno-
wie, o rozpoczętej pertraktacji likwidacyjnej.

cki K. z Hodyn, Romaszkan M. z Horodnic,
hr. Dzieduszycki K. z Niesluchowa, hr. Łę-
czyński H. z Dmytrowie, Komarnicki B. z Sa-
gowa, Kotkowski Z. z Czerlan, Bał F. z Tu-
ligłow, Pienczykowski J. z Wybranówki, For-
mac K. rotmistrz moldawski z Moldawy, Kar-
nicki F. z Roguzna, Jordan K. z Kuńkowie,
hr. Komorowski I. z Chorobrowa, Frank F.
z Nhasczowa, Torosiewicz B. z Poltawy, Kry-
sztofowicz F. z Trybuchowie

Wyjechali d. 1. i 2. października.

Pp hr. Dzieduszycki S. do Gwoźdźca
starego, hr. Petrino Otto do Bukowiny, Jabło-
nowski P. J. do Dolbega, Winnicki K. do Ho-
dyni, hr. Lenckoroński S. do Żółtkwi, Matko-
wski J. do Kniazioluk.

Kurs lwowski.	Daję		Żądają	
	w. a.	gl. et	w. a.	gl. et
z dnia 3. października.				
Dukat holenderski	5 1/4	5 1/4	5 1/4	5 1/4
Dukat cesarski	5 1/4	5 1/4	5 1/4	5 1/4
Moskiewski półimperjal	9 1/4	9 1/4	9 1/4	9 1/4
Moskiewski rubel srebrny	1 7/8	1 7/8	1 7/8	1 7/8
Moskiewski rubel papierowy	1 1/4	1 1/4	1 1/4	1 1/4
Pruski talar kur.	1 7/8	1 7/8	1 7/8	1 7/8
Balle listy zast. w. a.	73 7/8	74 7/8	73 7/8	74 7/8
Balle listy zast. m. k.	77 3/8	78 3/8	77 3/8	78 3/8
Galicyj. oblig. indom.	73 9/8	74 9/8	73 9/8	74 9/8
Pożyczka narodowa	78 1/2	79	78 1/2	79
Akcje kolei żel. gal.	240 7/8	243 5/8	240 7/8	243 5/8

Kurs wiedeński.	W. a.	
	gl. et	gl. et
z dnia 3. października.		
Oblig. długi państwa	70 1/2	70 1/2
Pożyczka nar. 1854/5	78 9/8	78 9/8
Loży z r. 1860	91 1/8	91 1/8
Akcje banku wared. za 1000 gl.	774	774
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182 40	182 40
Londyn 10 funt szterlingów	116 90	116 90
Dukaty cesarskie srebrne	6 51	6 51
Srebro za 100 złr. w. a.	115 51	115 51

Przyjechali d. 1. i 2. października.
Pp. Jelowski W. z Moskwy, Kępcz M.
z Artasowa, Orłowski O z Polowice, Winni-

